Rok II 17 sierpnia 1930 r. Nr. 17

MATKA I GOSPODYNI

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 33.

Legenda o Matce Boskiej Zielnej.

Naród polski kochając Najświętszą Pannę miłością dziecięcą, ale gorącą i serdeczną, stara się okazać Jej tę miłość na każdym kroku i przy każdej niemal sposobności. Dowodem tego są uroczystości i święta Matki Bożej, nigdzie tak pięknie nie obchodzone, jak na naszej ziemi. Szczególniej rzewne i poetyczne, to zbliżające się święto Wniebowzięcia. Lud polski niesie w ofierze Swej najczulszej Opiekunce kwiaty i zioła i nazywa ten dzień Matką Boską Zielną, „Panią wszystkiego, co na ziemi kwitnie", jak wyraził się jeden z naszych wielkich poetów (Krasiński). I doprawdy, że chyba z wdzięczności za to uczucie ku Sobie, tak pięknie od wieków się wyrażające, dozwoliła Najśw. Panna, by to święto Jej Wniebowzięcia, a więc początku królowania Jej w niebie, stało się dla Narodu Polskiego datą historyczną, datą tak dziś uroczyście obchodzonego Cudu nad Wisłą.

O święcie Wniebowzięcta jest jedna bardzo piękna legenda.

Już nadszedł czas, w którym Najświętsza Panna miała odejść po nagrodę wieczną do nieba i zająć w niem tron królewski, nagotowany dla Niej od wieków. Z Bożego rozkazu przyszli do Niej z tą wieścią Aniołowie, złożyli hołd Swej Królowej i przynieśli Jej szaty królewskie i klejnoty przecudne, jakich niema na ziemi i nie będzie nigdy. Najświętsza Panienka, całe życie „służebnica Pańska", włożyła posłusznie na Siebie bezcenne szaty i drogie kamienie. Serce Jej radowało się na myśl ujrzenia Stwórcy i Syna Swego Najmilszego, za Którym już tyle lat tęskniła, usta szeptały Magnificat, podobnie jak wówczas, gdy po Zwiastowaniu Elżbieta na klęczkach składała Jej pierwszy hołd od stworzeń ludzkich. Aniołowie wzięli Ją na ręce i zaczęli unosić w górę. Był to cichy, pogodny, przejrzysty poranek sierpniowy. Najświętsza Rodzicielka już bliska bram niebieskich oderwała Swe oczy wzniesione ciągle w górę i zwróciła je „one miłosierne oczy Swoje" na niknącą u Jej stóp ziemię. Z mgieł porannych, w promieniach wschodzącego słońca wynurzała się ta ziemia szara, naga, pokryta pyłem i prochem. Do uszu Jej doszedł płacz i lament bolesny i żałosny gromadki ludzi, cisnących się koło Jej domku, a płaczących za Swą Matką i Opiekunką. Wzruszyło się serce najmiłosierniejsze.

Choć wiedziała, że tam w niebie będzie mogła tym biedakom wypraszać wszelakie łaski, przecież żal ścisnął Jej serce nad opuszczonemi dziećmi. I jak matka daje płaczącemu dziecku na pociechę świecidełka, tak Ona, by stłumić ten żal i płacz poczęła zrzucać ze Siebie na ziemię perły i drogie kamienie i sypać je w dół pełnemi garściami. I stał się cud, szara ziemia ożywiła się tysiącem barw. Tam gdzie padły korale rzucone ręką Matki Bożej, zapłonęły ogniste maki, z szafirów wyrosły błękitne bławatki, turkusy zmieniły się w niezapominajki. Ametysty rozścieliły się kobiercami wonnej macierzanki, opale przytuliły się w zbożu jako skromne powoje. I przybywało tych barw coraz więcej. Z piersi ludzkich wzbił się okrzyk podziwu i radości, zamiast poprzednich żałosnych szlochów. Rozkoszowali się barwą kwiecia i wonią i dziękowali Swej Matce za pocieszenie ich. Dlatego to do dziś dnia w każdą rocznicę tego pamiętnego dnia niosą na Jej Ołtarze wiązanki i wieńce polnych ziół i kwiatów, dlatego to zowią Ją Królową Zielną. *T. Stafiej.*

Aniela Micewiczowa.

O wychowaniu fizycznem.

(Ciąg dalszy)

Badania wykazały, że ćwiczenie pewnych ruchów wpływa na moralną stronę człowieka ; robiono doświadczenie, zastosowując do dzieci porywczych roboty ręczne, wymagające wielkiej staranności i cierpliwości w wykonaniu, co dało rezultaty nad wyraz pomyślne. Uświadomienie więc sobie tej ważnej sprawy o wpływie ruchu na czynności psychiczne (przejawy duchowe) jest obowiązkiem wychowawcy.

W pierwszym okresie swego rozwoju, dziecko podlega przeważnie bodźcom (pobudkom) fizycznym, na które odpowiada ruchem. Kiedy dojdzie już do pewnego stopnia rozwoju, zaczynają się u niego pojawiać bodźce (podniety, pobudki) moralne, na które odpowiada czynem. Bodziec, który powtarza się, kształci pewną czynność, funkcję i stąd powstaje przyzwyczajenie. Przyzwyczajenie może być nabyte przez wychowanie lub odziedziczone, wówczas nazywa się instynktem. U zwierząt przeważa instynkt, u ludzi przyzwyczajenie. Można powiedzieć, że życie człowieka składa się z przyzwyczajeń. Podstawą więc wychowania jest dostarczanie dobrych bodźców, które wywołują czynność a przez to dobre przyzwyczajenia i te stanowią o wychowaniu człowieka. Jeżeli nie będziemy starali się o dostarczanie wychowankowi dobrych pobudek, bodźców, nie wyrobimy u niego od-

powiedniej zaiety. Bo, żeby postępować w cnocie, musimy się w niej ćwiczyć, musimy mieć do tego pobudkę, w ten sposób można każdą zaletę rozwinąć lub uśpić. Tak samo jak w organiźmie ludzkim o ile jakiś organ nie otrzymywałby bodźców i przez to nie był w użyciu, zaniklby np. jeżelibyśmy człowieka trzymali wyłącznie w ciemnościach, wzrok jego zaniklby.

To też jednym z celów wychowania fizycznego jest normowanie bodźców dobrych, przez stosowanie gimnastyki t. j. pewnych określonych ćwiczeń fizycznych, a przez nie wykształcenie pewnych dobrych przyzwyczajeń. Cwiczenie jest warunkiem wszelkiego postępu. Ćwiczenia fizyczne, dążąc do podniesienia sprawności fizycznej, którą rozumiemy jako przygotowanie do walki fizycznej i duchowej, umacniają zdrowie i charakter.

Wychowanie fizyczne przez rozwój poszczególnych zmysłów i organów fizycznych ma dać człowiekowi przymioty niezbędnie w życiu potrzebne, rozwinąć stronę fizyczną tak, żeby był zdolny do jaknajlepszego przyjmowania wrażeń moralnych. Do celu swego wych. fiz. dąży różnemi drogami: przez gimnastykę, gry ruchowe, sporty, wycieczki krajoznawcze, obozownictwo i t. p. Gimnastyka uczy dziecko chodzić, oddychać, słuchać, patrzyć a przez wyrobienie tych umiejętności, orjentować się. Wydawałoby się na pozór dziwnem, po co uczyć chodzić, przecież każdy człowiek, który mniej więcej w drugim roku życia tę umiejętność posiadł, do końca życia chodzić potrafi. Prawda, że wszyscy ludzie chodzą, ale nie wszyscy dobrze chodzą. Przyjrzyjmy się uważnie przechodniom, a zauważymy, że wielu z nich ma zwyczaj chodzenia, jakby się im wiecznie śpieszyło, oddech ich przyspieszony, sami są zadyszani, jakby to było koniecznym warunkiem szybkiego chodzenia, a nie daj Boże, jeśli usłyszą nagle nad uchem sygnał trąbki samochodowej lub trzask z bicza, wówczas, nie orjentując się o co chodzi, wykonywują kilka ruchów w różne strony świata i o ile wogóle nie dadzą się przejechać, to w każdym razie sami mocno się zdenerwują. Inni znów robią wrażenie, jakby błądzili po ciemku, patrzą wszędzie, tylko nie przed siebie, zaczepiają o wszystkich i są bardzo zdziwieni, jeżeli wpadną na inną osobę i ani rusz rozminąć się z nią nie mogą. Może wymienione wyżej przykłady są zbyt jaskrawe, ale naogół powiedzieć można, że dobry i ładny chód spotyka się naogół dość rzadko. Człowiek umiejący chodzić, umie stosować szybkość kroku do potrzeby, regulować oddech do szybkości i wogóle panować nad ruchami, odpowiednio do momentu. Taki nie traci siły na ruch zbyteczny, orjentując się w każdej sytuacji. To samo z innemi umiejętnościami; wiele osób patrzy ale nie widzi, słucha ale nie słyszy. *D. c. n.*

Straszne, najokropniejsze zło.

(Ciąg dalszy)

Handlarze.

Są też specjaliści od fałszowania papierów, a więc dowodów osobistych, paszportów, wiz, metryk Chrztu św. lub ślubu, poświadczeń z gminy, i t. d.

Mają też handlarze specjalny rodzaj stróżów bezpieczeństwa, którzy muszą czuwać nad tem, ażeby taki handlarz z ofiarą nie wpadł w zasadzkę, w ręce policji i wogóle nie był wykryty.

Prócz tej zgrai ludzi, bez czci i wiary, istnieje zagranicą i w kraju rodzaj stowarzyszenia, które ma na celu informowanie pojedyńczych członków swoich o nowych zarządzeniach w różnych krajach, a więc np. o jakichś utrudnieniach emigracyjnych, lub też o tem, która droga jest dla wywozu ofiary najlepsza i najbezpieczniejsza i t. p. Specjalne pismo, potajemnie oczywiście wydawane, ogłasza wszystkie te najważniejsze, dla handlarzy, sprawy.

Na czele tej zorganizowanej pracy wywozu białych niewolnic, stoi najczęściej starszy, wzbogacony miljoner, który sam już się nie trudni tym handlem, ale zawsze chętnie (za wysoką opłatą) radą służy młodszym swych kolegom.

— — — — — — — — — — — — — — —

Do tego, co dopiero powiedziałam, nie potrzeba chyba nic dodawać. Ta niecna, szatańska praca handlarzy, powinna każdego przestrzec przed złem, a szczególnie obudzić lęk w duszach matek i osób starszych, które tak niebacznie córki swe lub krewne w świat za zarobkiem puszczają. Jeżeli sieci handlarzy, jak drut kolczasty w czasie wojny, rozpięte są wszędzie, to nietrudno złowić w niego biedną, niedoświadczoną dziewczynę, czasem dziecko jeszcze i oddać ją na ofiarę domów publicznych.

Pilnujcie więc, drogie Matki, dzieci wasze, bo nie wiecie, skąd niebezpieczeństwo przyjdzie; a za zgubę tych młodych dusz i wy przed Bogiem odpowiecie.

Ofiary handlu.

Ofiary, wywożone za granicę lub chociażby do dalej od ojczyzny położonych miast, nie zawsze są jednak niewinne. Znajdują się między niemi kobiety i dziewczyny zepsute.

Zdarza się bowiem, że dziewczyna, która zeszła już ze złej drogi, wstydzi się swego najbliższego otoczenia. Tu

i tam o niej mówią, towarzystwa jej unikają, więc lepiej wyjechać, myśli sobie, gdzie jej nikt nie zna. Wobec tego przystaje chętnie na propozycję wyjazdu za granicę ze swoim „przyjacielem“, który jej obiecuje złote góry. Ale, jak już raz są na miejscu, to następuje zmiana; i albo kochanek sprzedaje ją wprost do domu publicznego, albo każe jej w niegodziwy sposób „zarabiać“ na siebie i na niego.

Są też lekkomyślne bardzo, powiedzmy szczerze, głupie dziewczęta, które palą się do awantur miłosnych, do przygód, podróży, sensacji; chcą pokazać, że sobie ze starych „przesądów“, jak mówią, nic nie robią. Takie gąski przyjmują chętnie propozycję wyjazdu za granicę pod jakimkolwiek pozorem, myśląc, że jak „awantur” zakosztują, to wrócą i będą miały czem się chwalić przed koleżankami. Najczęściej one już nigdy nie wracają.

Duża bardzo ilość białych niewolnic dostaje się do domów rozpusty przez kabarety, wędrujące trupy, cyrki, i wszelkiego rodzaju taneczne, baletowe zespoły. *D. c. n.*

Dr. Estreicherowa.

Najgroźniejsze choroby drobiu.

Srodki zapobiegawcze i lecznicze.

Klęska za klęską nawiedza nasze gospodarstwa; każda niemal z gospodyń doświadczyła tego na sobie i na swej rodzinie; ciągle słyszy się narzekania i żon i mężów; płody rolne tanie, w dodatku sprzedać trudno, świnie zdychają. W niektórych zagrodach, jak na własne oczy widziałam, pomór, mimo szczepień, zabrał wszystką prawie trzodę. Kto miał sad i pożytek i dochód z niego, częstokroć pokaźny, stracił go przez mrozy zeszłoroczne. Niedosyć tego: słyszy się znów o pojawieniu się cholery drobiu i innych zaraz ptactwa domowego. Choroby te niestety wznawiają się u nas corocznie, powodując wielkie szkody i straty. W niektórych wsiach wyniszczając całe kurniki. Gorzej jeszcze: są okolice w Polsce, w których całe powiaty bywają pozbawione drobiu skutkiem różnych zaraz.

Cóż mamy począć na te wszystkie klęski? Czy założyć ręce i powiedzieć z rezygnacją . niema rady, taka wola Boża! Bynajmniej! tego Pan Bóg wcale od nas nie chce; lecz właśnie pragnie, byśmy strzegli dobrobytu nam powierzonego, zapobiegali i przeciwdziałali złemu, ile w naszej mocy. Chcąc zaradzić złemu, trzeba jednak wpierw dobrze poznać jego istotę oraz przyczyny powstawania, a również środki zapobiegawcze i lecznicze.

O tamtych klęskach, t. j. rolnych, ogrodowych i chlewnych pisano już i mówiono wiele. Swoją drogą powrócimy do nich jeszcze, ale tymczasem pilno mi napisać o chorobach drobiu, by zaradzić im i przeciwdziałać póki jeszcze czas.

Drób podlega licznym chorobom jak: mól twardy, wapniak czyli parchy, pypieć, katar kiszek, djarja, dysenterja, cholera, tyfus, dyfterja,

tuberkuły. Jak widzimy, choroby drobiu są liczne (a nie wymieniłam ich jeszcze wszystkich!) — jedne mniej, drugie więcej groźne. Można powiedzieć jednak, że ostatnie cztery choroby zakaźne są najgroźniejsze; o nich też przedewszystkiem mówić będziemy.

Przyczyny chorób drobiu wogóle to: nieumiejętność prowadzenia gospodarki drobiowej, zwyrodnienie drobiu, nieświeża i nieczysta woda i karmienie na ziemi zamiast w naczyniach. Choroby zakaźne wywołuje zarazek, drobnoustrój czyli mikrob bardzo odporny, który przechowuje się długi czas w ziemi, w wodzie nieczystej i t. p. Zarazek cholery naprzykład może istnieć cztery lata w stanie zasuszenia lub uśpienia, a wygrzebany przez drób z kątów ziemnych i nieczystych, z pod rupieci i t. p. i spożyty z pokarmem, mnoży się z szaloną prędkością w przewodzie pokarmowym, przechodzi do innych organów, zatruwa krew zwierzęcia, zaraża organizm. Jako środki zaradcze przeciw chorobom zakaźnym wymienić należy: odpowiednie mieszkanie dla kur i drobiu wogóle i wszelkiego ptactwa domowego, dobre złożenie stad, wzorowa czystość budynków i naczyń, zdrowa, świeża, czysta karma i woda, karmienie i pojenie z naczyń, a nie na ziemi, zwłaszcza będącej w pobliżu mieszkań ludzkich, gdzie plwociny i różne nieczystości, rozdeptane, tworzą masę zmieszanych zarazków, połykanych następnie przez drób wraz z karmą. Należy bowiem zwrócić uwagę, że drób może zarazić się od ludzi dyfterją, cholerą i tuberkułami, jak na odwrót ludziom szkodzi spożywanie mięsa i jaj sztuk chorych.

Jeśli zaraza już wybuchła, lub jest w okolicy, kurnik, choć zupełnie czysty, należy po kątach wydrapać i wymyć, nieczystości i wodę z mycia głęboko zakopać, posypawszy przedtem niegaszonem wapnem, ściany wybielić, podłogę posypać grudkami wapna niegaszonego i polewać wodą. — Do dezinfekcji dobre są także chlorek, lizol, nafta. Naczynia do karmienia i pojenia, które zresztą codziennie powinny być myte, trzeba w czasie panującej jakiejkolwiek zarazy drobiu, myć jeszcze staranniej, drewniane wyparzyć i wygotować, przy szorowaniu dodać do wody nadmanganianu potasu (hypermanganu), lizolu lub chlorku wapna. Co do ilości czyli proporcji brać tyle nadmanganianu, by woda mocno się zaróżowiła, lizolu tyle, by się zabieliła, a chlorku wapna łyżkę na litr wody.

Sztuki drobiu chore zabić i spalić, podejrzane odosobnić, a zdrowe najlepiej przenieść do czystego, świeżego kurnika.

Tyle co do rad ogólnych odnośnie do chorób zakaźnych. Wprawdzie byłoby jeszcze wiele o tem do powiedzenia ale w ramach jednego artykułu niemożebne wszystkich szczegółów pomieścić, zwłaszcza, że należy się choć pokrótce zastanowić nad pojedynczemi chorobami zakaźnemi.

Rozpoznanie i leczenie chorób zakaźnych drobiu.

Cholera drobiowa objawia się w pociemnieniu grzebieni i tak zwanej „twarzy” ptaka, w opuszczeniu skrzydeł, wydzielaniu kału o wstrętnej woni. Chore sztuki zabić i spalić; podejrzane odosobnić, a zdrowe przenieść do czystego innego kurnika. Jedne i drugie poić roztworem 2 % natrium salicylium; trzymać ciepło podejrzane. Choroba trwa 2—3 dni.

Tyfus zabiera drób jeszcze szybciej. Oznaki choroby są następujące: poczerniały grzebień na koniuszkach, a po śmierci łzy w oczach, wykręcony grzebień, pod skórą miejscami nagromadzona materja, w sercu smugi krwi czarnej i żółto-białej masy. Lekarstwa niema. Choroba trwa 24-48 godzin. Często wieczorem ptak chodzi i je; zaledwie rozpoznać można niedyspozycję pewną po grzebieniu, a rano znajdzie się go nieżywego pod grzędą. — Dezynfekcja jest w tym wypadku konieczna.

Chore sztuki wybić i spalić; brudy z kurnika również najlepiej spalić. Zarazki pochodzą ze złej wody.

Dyfterja objawia się szarobiałemi plamami i obrzmieniem podniebienia i gardła. Choroba jest ciężka i długa, ale uleczalna. Leczenie polega na pendzlowaniu jodyną z gliceryną lub kwasem cytrynowym i podawaniu do picia rozczynu 3 % natrium salicylium, także mleka. Dobrze jest trzymać chore sztuki w zagrodzie z bujną trawą. — Zdrowe odosobnić. Mięsa chorych jeść nie można.

Tuberkuły czyli suchoty objawiają się wielką żarłocznością ptaka, zarazem jednak gwałtownem chudnięciem; niektóre sztuki kuleją na lewą nogę. Jest to zaraza straszna. Jak wyżej powiedziano, tą chorobą także zaraża się drób od ludzi. Chorzy plują, a drób z karmą zjada zarazki z zaplutej ziemi. Dlatego raz jeszcze ostrzegam: karmić z naczyń czystych, a nie z ziemi.

Są tuberkuły płuc, wnętrzności i wątroby. — Lekarstwa niema. Trzeba tylko chronić przed zarazą. Chore sztuki zabić i spalić, budynki wyczyścić i wydesinfekować Jaj od tuberkulicznych sztuk jeść nie można. Jaja takie zawierają grudki różowe jakby wrzodziki lub małe nereczki. Z jaj kur tuberkulicznych rzadko kiedy wyjdzie prawidłowo rozwinięte kurczę, a jeśli wyjdzie, to wkrótce zamiera.

Zapobiegajmy chorobom zakaźnym drobiu, zachowując prawidła opisane, gdyż skoro zaraza wybuchnie, niema już poczęści ratunku.

J. Obrąpalska

(„Dobra Gospodyni” — Poznań).

Dobra Gospodyni.

Nadchodzi okres grzybów; jakże chętnie zbieramy je same w lasach, przebywając na letnisku. Znosimy do domu z dziećmi, co tylko znajdziemy. Ale bądźmy ostrożne: grzyby, tak pożywne i smaczne, mogą się stać przyczyną choroby i śmierci nawet, jeżeli przez niedoświadczenie przyrządzimy do jedzenia grzyb trujący. — Przezorna gospodyni będzie więc gotowała tylko te, które sama dobrze zna, a więc: np. borowiki (prawdziwkami też zwane), rydze, koźlaki albo maślaki, liszki i t. d. Ale i przy tych, napozór znanych nam dobrze grzybach, trzeba uważać, żeby nie trafić przez omyłkę na trujący. Tak np. borowiki mają czasem ciemno-pomarańczowe kapelusze i stają się wtedy podobne do bardzo trującego grzyba „szatańskiego”. Rozróżnić je można najlepiej w ten sposób, że dla pewności odłamujemy kawałek czapki, jeżeli miejsce odłamania momentalnie zsinieje, to grzyb jest trujący, nie należy go nawet zabierać ze sobą do domu; prawdziwy borowik nie czernieje nigdy w miejscu ułamanem. Podobnie z rydzami; dobry rydz wypuści przy złamaniu zawsze mocno pomarańczowy sok; natomiast mleczko wypuszczają rydze fałszywe, uważane przez niektórych za trujące.

Sposób przyrządzania grzybów.

Borowiki świeże w śmietanie duszone.

Główki poodcinać, wytrzeć doskonale czystą szmatką (przy myciu tracą aromat), poszatkować niezbyt cieńko, dodać trochę oskrobanych i pokrajanych drobnych korzonków i rzucić, osoliwszy je, na dobrą łyżkę, (na talerz grzybów) świeżego, rozpalonego, ale nie rumianego masła. Kto lubi może dodać trochę pieprzu tłuczonego, pokrajanej cieńko cebuli, lub posiekanej pietruszki. Dusić pod pokrywą na wolnym ogniu. Grzyby

puszczą ze siebie sok, który w miarę smażenia zacznie znikać. Gdy się już dosyć wysmaży, zalać grzyby szklanką śmietany, ubitej z łyżeczką mąki. Dobrze wymieszać i dusić dalej, aż grzyby będą miękkie.

Inny sposób: dodać do grzybów, podduszonych w maśle z solą i pieprzem, pół szklanki (na talerz grzybów) słodkiej, gęstej śmietanki, zalać nią grzyby i dusić przez chwilę. Wielu osobom ten sposób przyrządzania smakuje o wiele lepiej, bo niema tego mączastego i kwaskowatego smaku. Smak grzybów lepiej występuje.

Borowiki duszone w maśle.

Bierze się tylko młode, całe główki. Na dno rondla włożyć łyżkę masła, na to nałożyć grzybów, potem znowu masła, cebuli usiekanej dość dużo, na nią utartego na tarce żytniego chleba i soli: tak przysypywać, aż będzie pełny rondel lub ile potrzeba, nakryć i dusić dopóty, aż sos się wysmaży i samo masło klarowne zostanie.

Rydze duszone z masłem.

Rydze wytarte dobrze, uszatkowane, włożyć do rondla, dodać cebuli, osolić i dodać masła świeżego dobrą łyżkę. Z początku dusić pod pokrywą, ale jak zaczną mięknąć odkryć i smażyć na rumiano tak długo, aż masło stanie się klarowne. Podać razem z masłem, które jest wyborne.

Rydze ze śmietaną.

Uszatkowane młode rydze zalać śmietaną i osolić: tak nakryte dusić, a potem zaprawić mąką z dobrą łyżką masła i wydusić do małej ilości sosu; tak zrobione rydze daje się do kotletów, do sztuki mięsa i do różnych potraw.

Koźlaki, zwane także maślakami najsmaczniejsze są przyrządzone w sposób następujący: Obiera się je z bronzowej skórki, która łatwo odstaje, tarza w mące i smaży na rumianem maśle lub szmalcu. *M. M.*

Od Redakcji.

Czytelniczkom naszym podajemy do wiadomości, że:

1. W dniu 1-szym września b. r. SS. Zmartwychwstania P-ego otworzą pensjonacik dla panienek z dobrych rodzin, potrzebujących kuracji klimatycznej w okolicy podgórskiej 620 mt. wysokości. Warunki zdrowotne i higjeniczne pierwszorzędne, oraz całkowita opieka Sióstr.

Bliższych informacyj udzielą SS. Zmartwychwstania P-ego w STRYSZAWIE stacja SUCHA poczta LACHOWICE woj. KRAKOWSKIE.

2. Dziewczęta pragnące nabyć wszechstronnej wiadomości praktycznej oraz teoretycznej w dziedzinie gospodarstwa domowego mają zgłosić się na kurs obejmujący naukę szycia, kroju i haftu, oraz gotowania i lekcyj teoretycznych.

Kurs ma się rozpocząć z dniem 1-ym listopada 1930 r. w STRYSZAWIE woj. KRAKOWSKIE poczta LACHOWICE, stacja SUCHA klasztor SS. Zmartwychwstanek.

Powyższy kurs ma na celu przygotowanie polskich dziewcząt do obowiązków kobiety w rodzinie i społeczeństwie.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (ul. Wolska 6).
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.